

*Marek Czyżewski*  
*Uniwersytet Łódzki*

## “WYZWANIA WSPÓŁCZESNEJ KULTURY A RETORYKA”

*Głos w dyskusji*

Wytworzony przez Platona wizerunek sofistów jako propagatorów pozornej wiedzy i sprzedających deprawatorów młodzieży był dla nich, jak dzisiaj wiemy, krzywdzący i niesprawiedliwy. Obraz ten zdołał jednak na z górą dwa tysiąclecia zdominować wzory interpretacji, za pomocą których dyskredytowano dokonania sofistów i systematycznie zniekształcano sens ich gigantycznego wkładu w dzieje europejskiej inteligencji. Można powiedzieć, że Europa uczyła się fascynacji ideami dobra, prawdy i piękna czytając dialogi platońskie, lecz ów formatywny proces opierał się na intelektualnym błędzie w punkcie wyjścia. Kulturowa misja sofistów czy interpretacja myśli Platona i Sokratesa, a także punktu widzenia Sokratesa z platońskich dialogów to osobne, nader złożone i nadal sporne kwestie, które stanowią ważny przedmiot specjalistycznych dociekań. W niniejszych, skrótowych uwagach chciałbym zająć się innym aspektem tego dziedzictwa. Otóż zamierzam poddać pod rozagę przypuszczenie, iż platoński wizerunek sofistów, jak bardzo nie byłby historycznie fałszywy, może się okazać przydatny dla celów diagnozy współczesnego stanu praktyki retorycznej. Mam być może do czynienia z ilustracją przepowiedni samospełniającej się (tym razem po wiekach): platońscy sofisci byli zapewne niczym więcej aniżeli tworem polemicznej wyobraźni Platona, lecz stali się całkowicie realni w naszych czasach.

Nie tylko dla potrzeb tej wypowiedzi, ale także z uwagi na względy merytoryczne godzi się w tym miejscu przypomnieć, że terminem pokrewnym, a niekiedy synonimem sofistyki jest w dialogach platońskich retoryka. Wydaje się, że cierpkie słowa platońskiego Sokratesa pod adresem sofistyki/retoryki zadziwiająco dobrze pasują do szeroko dzisiaj rozpowszechnionej postaci praktyki retorycznej. Mam tu na myśli elementy retoryki włączane do komercyjnych szkoleń

z zakresu prezentacji siebie i innych umiejętności komunikacyjnych. O ile sofisci (jak to podkreślał Werner Jaeger, jeden z autorów, któremu zawdzięczamy rehabilitację sofistów w XX wieku) nie wyobrażali sobie nauczania retoryki (sztuki wymowy) bez przekazywania gruntownej wiedzy o polityce, o tyle współczesne nauczanie sprawności retorycznej (wysławiania się) nie ma żadnego związku z pogłębianiem wiedzy o świecie. Łączyć się może natomiast z (jak najbardziej odpłatnym) treningiem innych praktycznych umiejętności (np. negocjacji, mowy ciała, nawiązywania relacji z innymi osobami itd.).

Obraz retoryki i jej miejsca w typologii wiedzy, zawarty w platońskim *Gorgiaszu* zdaje się trafnie opisywać jej współczesną degradację. Czyż nie jest tak, że to dopiero współczesna, komercyjna praktyka retoryczna przeobraziła się w „opartą jedynie na doświadczeniu rutynę, pozwalającą zyskiwać sobie poklask szerokich mas i sprawiać im przyjemność”? (Jaeger, *Paidea*, 2001, s. 690). Czyż miejsce „szkoleniowo” pojmowanej retoryki nie znajduje się pośród pozostałych odmian „sztuki schlebiania”: sofistyki, kosmetyki i sztuki kucharskiej? (tamże). I czy usługowa odmiana współczesnej praktyki retorycznej nie jest „dla duszy ludzkiej tym samym, czym sztuka kucharska dla ludzkiego ciała”? (tamże, s. 691).

Współczesne nauczanie sprawności retorycznych pozbawia zatem retorykę jej potencjalnych możliwości wypowiedzania rzeczy odważnych, mówienia „pod prąd” bez liczenia się z konsekwencjami. W zamian czyni z retoryki narzędzie sprawiania wrażenia na odbiorcach i przyjemności sobie samemu. Ale nie tylko na tym polega kłopot. Preferowany współcześnie tryb nauczania retoryki wpisuje się w szerszą tendencję „pedagogizacji” życia społecznego. Opiera się ona na założeniu, iż źródłem sukcesu i warunkiem unikania porażki na wszelkich możliwych polach aktywności (w działaniach biznesowych, politycznych, obywatelskich, rodzinnych czy intymnych, a także w dziedzinie zdrowia oraz higieny fizycznej i psychicznej) jest nabycie określonych umiejętności, które przyswoić może każdy w drodze kontaktu z ekspertem/trenerem/instruktoorem. Owa „pedagogizacja” ma miejsce w ramach odpłatnych szkoleń lub coraz liczniejszych audycji medialnych o „poradnikowym” profilu. Wiedza praktyczna w tym trybie przekazywana ma często fragmentaryczny, niespójny i powierzchowny charakter. Często udaje własne zakorzenienie w wiedzy rzekomo pogłębionej, jakoby ugruntowanej w koncepcjach i badaniach naukowych. Żongluje hasłami samorozwoju, autonomii, elastyczności, kreatywności i innowacyjności. Odwołując się do późnych wykładów Michela Foucaulta (*Bezpieczeństwo*,

*terytorium, populacja*, 2010) powiedzieć można, że faktyczną funkcją „pedagogizacji” (w tym także szkoleń z zakresu retoryki) jest zapewnienie przewidywalności i optymalizacji działań w różnych obszarach i wymiarach współczesnego, niezwykle złożonego życia społecznego i tym samym zabezpieczenie populacji przed chaosem i stanami kryzysowymi. Inaczej mówiąc chodzi o „rządomyślność” – współczesną formułę władzy, polegającą na pośrednim kierowaniu postępowaniem ludźmi poprzez wyposażenie ich w poczucie podmiotowej sprawczości i w motywację, by sami kierowali swoim postępowaniem.

Theodor Adorno i Max Horkheimer mówili niegdyś o „przemysle kulturalnym” jako „masowym oszustwie”. Być może dzisiaj warto mówić w podobnym tonie o „przemysle pedagogicznym”. Nie byłoby najgorzej, gdyby wpływy tego „przemysłu” ograniczały się do dziedziny „praktycznych” zastosowań. Jest jednak inaczej, mentalność „użytkowa” promieniuje na wiele dyscyplin uniwersyteckich, nie omijając obszaru naukowych analiz retorycznych i akademickiego nauczania retoryki. Badacze i nauczyciele akademicy reklamują własne metody analizy retorycznej jako przejrzyste i łatwe w obsłudze algorytmy, które pozwalają sprawnie „rozpakować tekst”. Istotnym kryterium oceny analizy retorycznej bywa dewiza „to się ma podobać studentom” albo „to się da zastosować w ramach szkolenia”. Zdarza się, że w notkach biograficznych załączanych do tekstów naukowych lub w samych tych tekstach autorzy zaznaczają własne szkoleniowe atuty. W ten sposób metodologiczna i społeczna samoświadomość współczesnej retoryki może zamienić się w mieszaninę naukowego bezkrytycyzmu i życiowego wygodnictwa. Wbrew pozorom to nie nauka ulega popularyzacji, lecz rozum popularny kolonizuje naukę.